

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu 1-20

na prowincyi:

rocznie 18 zł, 20 ct, 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł, 80 ct. „ „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-85 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł, 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Wszelkich doniesień redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct. Nadane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 60.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi

wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1, 17

TELEFON 644.

Telefoniczne i telegraficzne depešze

„Słowa Polskiego“.

Sprawy wspólne.

Wiedeń, 18 października. Jak slychać, rząd austriacki stara się sprawę kwoty jak najprędzej uregulować, gdyż obawia się, że w delegacyach napotkać może trudności przy uchwaleniu kredytów, jeśli stosunek kwotowy nie będzie do tej pory dokładnie oznaczony.

Wspólna Rada gabinetowa ukończyła już narady nad wspólnym budżetem państwowym, ostatecznie jednak ułożenie budżetu nastąpi dopiero na Radzie koronnej w Peszcie pod przewodnictwem cesarza. Podobno oba rządy zgodziły się już na podwyższenie płac oficerskich, oraz podniesienie etatu wojskowego. W preliminarzu na potrzeby wojska znajduje się także pierwsza rata na nabywanie nowych dział. Ogólne koszty nowych dział są podobno tak znaczne, że będzie je potrzeba rozłożyć na szereg lat.

Koło polskie.

Wiedeń, 18 października. Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia. Na posiedzeniu przedpołudniowym ukończono dyskusję polityczną i uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Koło polskie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości zasady, wyrażone w komunikacie o posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy z dnia 24 września b. r., a mianowicie: 1) że stronnictwa prawicy pozostają nadal w związku, celem urzeczywistnienia wspólnego programu, 2) że uznają potrzebę załatwienia sporu językowego na podstawie konstytucyi i na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości, 3) że dążyć będą do utworzenia rządu, odpowiadającego stosunkom parlamentarnej większości.“

Popołudniowe posiedzenie Koła polskiego trwało od godz. 3 1/2 do 6 1/2 wieczorem.

Obrodowano nad szeregiem interpelacyj i wniosków, które mają być wniesione w pełnej Izbie poselskiej. Dziś więc wniesioną będzie interpelacya komisji parlamentarnej do ministra spraw wewnętrznych, dlaczego nie nastąpiła dotychczas sankcyja ustawy, uchwalonej przez Sejm co do powiększenia liczby posłów z miast, oraz przyznania głosów wirylnych prezesowi akademii umiejętności i rektorowi politechniki.

P. Górski wyraził powątpiewanie, czy należy o to interpelować nowy rząd, skoro odpowiedzialność za tę sprawę spada na poprzedni gabinet hr. Thuna. Zresztą p. Górski upatruje w tej interpelacyi do pewnego stopnia centralizacyę, gdyż należałoby o to interpelować raczej komisarza rządowego w Sejmie krajowym.

P. Kozłowski polemizował z p. Górskim i wyraził przekonanie, że rząd hr. Thuna w tym wypadku nie zawinął.

P. Rutowski chwytł mowę za słowo i pytał: „A kto w takim razie ponosi winę?“

Pytanie to niestety pozostało bez odpowiedzi.

P. Biliński przedłożył interpelacyę w sprawie strzelania żandarmeryi do chłopów podczas rozruchów w Frysztaku. Uchwalono obie interpelacye wnieść dziś w Izbie.

Następnie uchwalono upoważnić pp. Byka i Rappaporta do wniesienia interpelacyi w sprawie procesu o zamordowanie Hruzówny w Polnej.

P. Byk w dłuższej mowie umotywował swoją interpelacyę, występując przeciw rozpowszechnionej przez antisemitów pisma bajce o morderstwie rytualnym. Mowca powołał się na liczne bule papieskie i dekrety królewskie.

P. Jaworski zaznaczył, że na podstawie §. 14 Koła, upoważnia się p. Byka do wniesienia tej interpelacyi, którą podpisało bardzo wielu członków Koła polskiego.

P. Eug. Abrahamowicz przedłożył interpelacyę w sprawie mordu, dokonanego na robotnikach polskich w Pensylwanii (Hasleton). Uchwalono upoważnić go do wniesienia interpelacyi.

P. Witold Lewicki przedłożył interpelacyę, w sprawie wydania ustawy o ubezpieczeniu na starość, oraz w wypadkach choroby urzędników prywatnych. Upoważniono go do wniesienia interpelacyi. Dalej p. Lewicki zapowiedział na dziś wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego, i wydanie osobnej ustawy o kolportażu oraz uwolnieniu korespondencyj Kas chorych i ubezpieczeń od wypadków, od porta. Wreszcie p. Lewicki zgłosił wniosek o wezwanie rządu do rokowań z rządem węgierskim o zniżenie ceny soli kuchennej.

P. ks. Pastor wniósł udzielenie doraźnej pomocy pogorzelcom w Lubaczowie.

P. Biliński udzielił wyjaśnień w sprawie utworzenia gimnazjum w Dembicy lub Mielcu.

Jak wiadomo, Rada szkolna krajowa oświadcza się za Dębicą, Sejm zaś za Mielcem. Biliński proponuje przedłożenie rządowi wniosku o utworzenie gimnazjum w Mielcu. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp.: Struszkiewicz, Rychnik, Madeyski i Roszkowski, uchwalono upoważnić p. Bilińskiego do rokowania z rządem, aby gimnazjum założone zostało w Mielcu.

Z kolei omawiało Koło sprawę wyboru prezydium Izby, oraz dokonało wyboru swej komisji parlamentarnej.

Obecnych było 51 członków, oddało zaś głosy tylko 43, gdyż 8 opuściło salę podczas głosowania. Białych kartek było 10, a zatem ważnych głosów 33.

Wybrani zostali: Dawid Abrahamowicz (30 gł.), Piętaś (31 gł.), W. Dzieduszycki (31 gł.), Kozłowski (30 gł.) i Milewski (29 gł.).

Na b. ministra dla Galicyi dra A. Jędrzejowicza oddano 2 głosy, z czego wynika, że go najbliżsi stronnicy opuścili. Dotychczas jeszcze nigdy tak mało głosów nie oddano przy wyborach członków komisji parlamentarnej.

Błędne informacye.

Wiedeń, 18 października. *N. Fr. Presse* i *W. Allg. Zeitung* dowiadują się z kół parlamentarnych, że doniesienie jednego z pism, jakoby namiestnik hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Baden, zostali do Wiednia powołani, aby Koło polskie usposobić przychylnie dla rządu, jest zupełnie bezpodstawne. Podróż hr. Pinińskiego do Wiednia była już od dłuższego czasu projektowana, a przyjazd hr. Badeniego nie stoi w żadnym związku z obecną sytuacyą polityczną (Spawę tę wyjaśniliśmy z naszej strony już we wczorajszym popołudniowym numerze *Przyp. Red.*)

Manifest posłów młodoczeskich.

Praga, 18 października. Wydany przez kolegium posłów młodoczeskich z okazji zniesienia rozporządzeń językowych manifest powiada, że parlament do rozwiązania konfliktu językowego nie jest ani powołany, ani odpowiedni. Manifest protestuje przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych, jako palącej obrazie narodu czeskiego i oświadcza, że posłowie czescy przyjmują walkę im narzuconą i wzywają cały naród czeski do najenergiczniejszego oporu, który musi udowodnić, że honor narodu czeskiego nie jest mniej wart, niż honor innych narodów, oraz, że naród czeski obcuje przy swoich niepozbywalnych prawach (*unveräußerliche Rechte*).

Ręka w rękę z zastępcami narodów, które przyjęły w swój program równouprawnienie i autonomię królestw i krajów, posłowie czescy także w przyszłości stać będą na straży zagrożonych interesów narodowych i z całą stanowczością wstępują w opozycyę i w walkę o prawo państwowe korony czeskiej. Manifest kończy się wezwaniem do skupienia wszystkich sił dla obrony honoru i prawa narodu czeskiego, aż sprawiedliwość zwycięży.

Głosy o zniesieniu rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 18 października. Dzienniki wczorajsze omawiają obszernie sprawę zniesienia rozporządzeń językowych. Pisma opozycyjne niemieckie przyjmują ten fakt ze spokojem do wiadomości, twierdząc, że nie ma jeszcze powodu do tryumfu. *Vaterland* powiada, iż nie należy zapominać o tem, że zniesienie rozporządzeń językowych jest tylko rozporządzeniem rządowym takiej samej natury, jak rozporządzenia: Stremayera, Badeniego i Gautscha.

Przeciwnicy więc rozporządzeń wstępują, wbrew własnym zasadom, na tę samą drogę rozporządzeń.

Praga, 18 października. Prasa czeska omawia zniesienie rozporządzeń.

Narodni Listy twierdzą, że fakt zniesienia rozporządzeń językowych niezadowolni Niemców, którzy będą w dalszym ciągu żądali cofnięcia rozporządzeń Stremayerowskich.

Politik radzi zachować zimną krew. Jeśli Czesi zachowają spokój i będą się trzymać solidarnie z prawicą — to zasada sprawiedliwości i równouprawnienia zwycięży.

Katolickie Listy wyszły wczoraj w żałobnej obwódce.

Komunikat chrześcijańsko-socyalnych.

Wiedeń, 18 października. Wydany komunikat o naradach związku chrześcijańsko-socyalnego po-

wiada: Związek wita z radością ostateczne zniesienie rozporządzeń językowych i wyraża nadzieję, że uregulowanie kwestyi językowej w drodze ustawy z zachowaniem jednak praw niemieckiej narodowości w ten mądry sposób przeprowadzone zostanie, aby w końcu zapanował spokój pomiędzy poszczególnymi narodowościami państwa.

Klub polecił swemu przewodniczącemu, ażeby w tonie przewodniczących klubów zjednoczonej niemieckiej opozycyi wystąpił przeciw zastosowaniu obstrukcyi celem niedopuszczenia do skutku austro-węgierskiej ugody na drodze parlamentarnej.

Nadto aby działał w tym duchu, izby jeszcze przed przedsięwzięciem wyborów do delegacyj dane były dostateczne gwarancye, co do zastosowania §. 14. W razie, jeśliby co do wyboru prezydium izbowego w tonie konferencyi przewodniczących klubów lewicy nie doszło do porozumienia, klub zastrzega sobie na tym punkcie swobodę własnej decyzyi.

Komunikat niemieckich postępowców.

Wiedeń, 18 października. O naradach niemieckiego stronnictwa postępowego wydano komunikat, który powiada, że dyskusya nad położeniem politycznym doprowadziła do zgodnie wyrażonego zapatrywania zasadniczego, że samem zniesieniem rozporządzeń językowych jeszcze nie uczyniono zadość słusznym żądaniom Niemców, tak, że zadaniem ich musi być, jak poprzednio, dążenie do urzeczywistnienia postulatów, zawartych w programie zielono-świątecznym, wydanym przez opozycyjne partie niemieckie. Wreszcie klub uchwalił, w porozumieniu z innymi stronnictwami, postawić wniosek o usunięcie §. 14 i o zniesienie stempla dziennikarskiego.

Czeskie demonstracye.

Praga, 18 października. Wczoraj odbyły się tutaj demonstracye. Z początku przeciągała ulicami grupa, złożona z 300—400 młodych ludzi, do której później przyłączyli się ciekawi przechodnie tak, że tłum urósł do cyfry 4000. Demonstranci szli ulicami, śpiewając i wznosząc okrzyki. Dziennikarz Klofac i poseł Baxa wygłosili przemowę, wreszcie wezwali tłum do spokojnego rozejścia się. Jakis chłopak rzucił race zapalone pomiędzy tłum. Policya wkroczyła, rozprószyła demonstrantów, przyczem przyszło do starcia, w którym dwóch policjantów zostało ranionych i przedsięwzięto 2 aresztowania.

Praga, 18 października. Wczoraj przyszło w Żyżkowie po zgromadzeniu wyborców V. kurii do demonstracyi. Około 50 osób, których nie wpuszczono do sali, pociągnęło przed ratusz, gdzie wybijały szyby.

Dziesięć osób aresztowano.

Demonstranci przeciągnęli na poprzek ulic druty dla uniemożliwienia interwencyi konnej żandarmeryi.

Frosnitz, (Morawy) 18 października. Po zgromadzeniu czeskiego stowarzyszenia politycznego, w którym zakładano solenne protesty przeciw zniesieniu rozporządzeń — uczestnicy zebrania przeciągali przez ulice miasta, hałasując i świstając. W kasynie niemieckim i wielu domach niemieckich powybijano szyby. Żandarmerya przywróciła spokój.

Poświęcenie seminaryum duchownego.

Frywałd, 18 października. Kardynał książę biskup dr. Kopp poświęcił wczoraj w Widnawie (Weidenau) założone przez niego seminaryum duchowne. W akcie tym uczestniczyli prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein, marszałek i inni dostojnicy miejscowi.

Sprzysiężenie przeciw republice.

Paryż, 18 października. Prezydent komisji śledczej w trybunale stanu przesłuchał panią Porges, która, wedle oskarżenia, oddała księciu Orleańskiemu 100.000 franków do dyspozycyi. Przesłuchana oświadczyła, że kwotę wymienioną ofiarowała na założenie rojalistycznego dziennika.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 18 października. „Biuro Reutersa“ donosi z Laurenzo-Marquez pod datą 16 b. m.: Przybyli tu właśnie zbiegowie donoszą, że Boerowie zostali z przed Mafeking odparci i ciężkie ponieśli straty.

Londyn, 18 października. *Daily Telegraph* donosi pod datą 16 b. m. z Ladysmith: Dziś rano wydano rozkaz opróżnienia Dundey.

Londyn, 18 października. „Biuro Reutersa“ donosi z Pretoryi pod datą 14 b. m.: Depesze, jakie otrzymał rząd transwaalski, stwierdzają, że walka na północ od Mafeking ciągle trwa. Po drugim spotkaniu, Anglicy cofnęli się w kierunku do miasta, wkrótce potem jednak wrócili i wznowili atak.

Dwaj Boerowie zostali zabici, trzech jest rannych. Boerowie, którzy z początku nie mieli artylerji, otrzymali później poparcie komendanta Cronje.

Londyn, 18 października. Wczoraj otwarto tu nadzwyczajną sesję parlamentu mową tronową, która zaznacza, że z powodu zdarzeń, naruszających do głębi interesy Anglii, rząd zmuszony jest prosić parlament o radę i pomoc. Konflikt obecny wywołany został przez republikę południowo-afrykańską, zresztą jednak sytuacja na całym świecie jest pokojowa.

Z powodu zajęć w Afryce południowej, rząd zmuszony był powołać rezerwy i przedłożyć parlamentowi żądanie odpowiednich kredytów. Inne ustawy, dotyczące spraw wewnętrznych, odroczone zostaną do sesji zwyczajnej.

Londyn, 18 października. Książę Walii odbył wczoraj w towarzystwie wielk. księcia rosyjskiego Michała przegląd szkockiego pułku gwardji, który w sobotę udaje się do Afryki południowej. Ks. Walii wygłosił krótką przemowę do wojska.

Capstadt, 18 października. W Kimberley i innych miejscowościach angielskich na granicy stanu Orange ogłoszono prawo wojenne.

Berlin, 18 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew przybędzie tu w tych dniach i odbędzie konferencję z sekretarzem stanu Buelowem w sprawie wojny anglo-transwaalskiej.

Rzym, 18 października. Włochy, pierwsze z państw europejskich, ogłosiły swoją neutralność wobec wojny anglo-transwaalskiej.

Petersburg, 18 października. Wśród członków tutejszej kolonii holenderskiej zbierają składki na rzecz Boerów.

Capstadt, 18 października. Wysłany stąd do Speightfontein w celach rekognoscyjnych pociąg pancerny stoczył z Boerami potyczkę, w której po stronie Boerów zostało 5 zabitych a 7 rannych; po stronie Anglików zaś nie ma żadnych strat.

Londyn, 18 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby gmin, na którem Balfoura i Chamberlaina powitano wiatami, poczem rozpoczęto dyskusję adresową.

Campbell-Banermann oświadczył, że opozycja będzie głosować za przyznaniem rządowi kredytów wojennych, mimo to ostro krytykował politykę rządu, która zupełnie bezpotrzebnie rozdmuchała sprawę zwierzchnictwa Anglii nad Transvaalem. W końcu mowca zapytał, dlaczego nie wniesiono do Izby żadnych nowych projektów.

Londyn, 18 października. Dzienniki wieczorne donoszą, jakoby wynik walki pod Mafeking był bardzo ujemnym dla Boerów. Poledz bowiem miało w niej 300 Boerów a 18 tylko Anglików.

50 rocznica zgonu Chopina.

Paryż, 18 października. Wczoraj jako w półwiekową rocznicę zgonu Fryderyka Chopina odbyło się za duszę jego uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Asuncjonistów. Na ementarzu *Pere Lachaise*, gdzie znajduje się grób wielkiego naszego muzyka, złożyli członkowie kolonii polskiej oraz bardzo wielu obcych liczne wieńce i kwiaty.

Demonstracja socjalistyczna.

Nowy Sącz, 18 października. Wczoraj odbyła się tu wielka demonstracja partji socjalno-demokratycznej. Interwencja żandarmów i policyantów pod wodzą koncepcisty starostwa Skrowaczewskiego okazała się bezskuteczną.

Samobójstwa.

Preszburg, 18 października. Zastrzelił się tutaj adwokat dr. Aleksander Pottorich, członek dyrekcji miejskiej Kasy oszczędności i właściciel dóbr. Powodem samobójstwa miała być spekulacyjna gra na giełdzie.

Ołomuniec, 18 października. Dyrektor firmy „Heeg & Friedman” Józef Weber zastrzelił się. Powodem samobójstwa był rozstrój umysłu.

Ulewy.

Lecce, 18 października. Wielka ulewa zrzuciła wczoraj na prowincji znaczne szkody. W Santigiorgio rzeka wzięła, zerwała most i zalała 20 domów. W Montemisola piorun uderzył w kościół podczas mszy i zabił 3 osoby, ranił zaś 40. W Carosino kościół się zawalił, a w pobliżu z wody wydobyto zwłoki jakiegoś chłopca.

Oberwanie się chmury.

Rzym, 18 października. Straszna burza połączona z gradem zrzuciła tu onegdaj oibrzymie szkody. Plac św. Piotra i *Forum romanum* zalane.

Oflara mrozu.

Zurich, 18 października. W pasmie Alp, zwanem Söntis, znaleziono zamrożone zwłoki malarza szwajcarskiego Litschera z kantonu St. Gallen.

Stan powietrza.

Wiedeń, 18 października. Około Tryestu sroży się silny „bora”. W ogóle nie ma zmian w temperaturze.

Wiedeń, 18 października. Poseł Funke, liczący lat 68, ożenił się wczoraj z młodzieńką kuzynką swą, panną Laurą Funke.

Wiedeń, 18 października. Zmarł tu radca rządu, Jan Sawicki, sekretarz cesarskiej kancelarji gabinetowej.

Budapeszt, 18 października. *Budapester Correspondenz* donosi, że we wspólny budżet wstawiono odpowiednie kwoty, celem podwyższenia plac oficerskich.

Paryż, 18 października. Arton, głośny z czasów Panamy, został ulaskawiony.

Sytuacja.

Wiedeń, 18 października. W „Zjednoczeniu narodowym chrześcijańsko-słowiańskim” składali wczoraj pp. Bulat, Povse i Bukovic sprawozdanie o obradach w komitecie wykonawczym prawicy, a pp. Robic i bar. Berg zdali sprawę z przyjęcia, jakiego doznali u br. Clary’ego. W dyskusji, która się później rozwinęła i nie została ukończoną, położono nacisk na konieczność pozostania w związku prawicy.

Wczoraj późnym wieczorem zebrała się konferencja przywódców lewicy, która potrwała dłuższy czas.

Lublana, 18 października. *Slovenec* kruszy kopię w obronie utrzymania prawicy w dotychczasowym składzie, oraz stara się porieszyć Czechów tem, że przyjdzie do steru rząd parlamentarny z łona prawicy.

Natomiast *Slov. Narod* powiada, że byłoby to dalszy ciąg obstrukcji.

Pismo to jest za utworzeniem nowej większości z Czechów, Słowenców i odłamów lewicy z liberalnym odcieniem, a na podstawie narodowego równouprawnienia.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 18 października. *N. W. Tagblatt* został z autoratałwnej strony upoważniony do stanowczego zaprzeczenia wieści, jaka znalazła wyraz w dziennikach o zamierzonym morganatycznym małżeństwie arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń, 18 października. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 paździer. 1899:

Banknoty w obiegu: 726,513,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 5,972,000); Rezerwa kruszcowa 505,539,000 (mniej o 2,030,000); portfel wekslowy 234,845,000 (mniej o 13,385,000); Lombard papierów 24,616,000 (mniej o 1,263,000); banknoty opodatkowane w obiegu 10,365,000 (mniej o 4,521,000).

Wiedeń, 18 października. (Giełda zbożowa).

Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszemica na wiosnę 8'80 do 8'83, żyto na jesień 6'95, żyto na wiosnę 7'35 do 7'36, owies na wiosnę 5'70, kukurydza na maj czerwiec 5'44, dalej notowano: owies na jesień 5'30 do 5'32, kukurydza na październik 5'73 do 5'75, rzepak na październik 12'60 do 12'70.

Zamknięcie giełdy spokojne: pszemica na jesień 8'48, pszemica na wiosnę 8'80, żyto na jesień 6'94, żyto na wiosnę 7'33, kukurydza na październik 7'72, owies na jesień 5'28 do 5'30.

Ceny spirytusu 19'80 do 20'—.

Wiedeń, 18 października. Tutejsza firma eskontowa J. Anspach i Ska zawiesiła wypłaty: Pasywa wynoszą 700,000 zł.

Wiedeń, 18 paździer. Cukier surowy 12'12. Tendencja spok. Nafta galicyjska niezmienną. Spirytus 19'80.

Berlin, 18 paździer. Banknoty austr. 169'60. Spirytus 46'50.

Paryż, 18 paździer. Trzyproc. renta 100'20. Mąka (typ *Fleur de Paris*) 25'85.

KRONIKA.

Wybory do Sejmu i Rady państwa.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Tarnopola, w miejsce śp. Edwarda Rittnera, został rozpisany na 21 listopada br.

Wybór uzupełniający posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Kołomyi, w miejsce p. Stanisława Szczepanowskiego, który mandat złożył, został rozpisany na dzień 27 listopada br.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego miast Tarnopol-Brzeżany, w miejsce śp. Edwarda Rittnera, oraz takież wybór posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka, w miejsce powołanego do Izby panów J.E. Stanisława Madeyskiego, zostały rozpisane na dzień 27 listopada br.

Utrucie. Wczoraj przed południem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Murarską, do domu pod l. 4, gdzie służąca masarska, licząca lat 16, nazwiskiem Bronisława Luć, otruta się rozcynem siarkanu miedzi. Po wypompowaniu żołądka pozostawiono ją opiece lekarskiej.

Powód rozpaczliwego kroku niewiadomy. Rano służbodawca znalazł u niej kilka zł., z których posiadania nie umiała się wytłómaczyć, i zagroził jej karą, służbodawczyni zaś twierdzi, iż powodem samobójstwa nie była obawa przed karą, lecz zawód w młodości.

Repertuar teatru w Skarżku.

We środę 18 b. m.: „Bunt Napierskiego”, poemat dramatyczny w 3 aktach Jana Kasprowicza.

Sprawa Kasy oszczędności przed sądem.

(Stenograficzne sprawozdanie „Słowa Polskiego”).

(Czternasty dzień rozprawy).

Lwów, 17 października.

(Dalszy ciąg przesłuchania p. St. Szczepanowskiego).

Przew.: A mianowicie z jakich źródeł? Szczep.: Z dochodów z nafty — obok z kopalni rumuńskich. Myśl była taka, aby na razie coś sprzedać i aby wyrównać najpotrzebniejsze spłaty, a resztę spłacać w ratach rocznych. Przew.: Jakim dochodem mogli dysponować pp. Wolski i Odrzywolski, aby ten dług spłacać? Szczep.: Ja przypuszczałem, że ich dochód roczny wynosi około sześć kroć, ale z czasem mógł on i milion przewyższyć. Przew.: A czy to, co miało w ten sposób podwyższyć dochód pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, przyszło już wtedy do skutku? Szczep.: Jeszcze nie, dopiero miało się to pokazać — to znaczyło na naftę rosyjską miało być podwyższone na 3 guldery złotem. Przew.: Więc do tego jeszcze nie przyszło? Szczep.: Jeszcze nie zupełnie. Przew.: I w jakim szeregu lat spodziewał się pan, że Wolski i Odrzywolski mogą sprostać długowi pańskiemu i swemu? Szczep.: Ja liczyłem mniej więcej lat dziesięć.

Przew.: Jest jeszcze jeden szczegół, dotyczący stosunku p. Wędrychowskiego. Weksle na 38,000 zł., które podpisał pan razem z nim, zadawniały, do tego stopnia, że przedstawiały one kompletne zero. Otóż powiedział nam p. Wędrychowski przed kilkoma dniami, że część tej sumy może być uważaną jako wkład w kopalnię „Uroż”. Szczep.: Ja polecałem stratę na Urożu na 26,000, zaś na Nahu-jowicach 10,000, t. j. razem 36,000 zł. Inwentarz z tych kopalni przeprowadzono jednak gdzieindziej, o ile moje przypomnienie odświeża mi w pamięci tę sprawę, to udział p. Wędrychowskiego odnosi się właśnie do inwentarza i mógł wynosić kwotę kilkunastu tysięcy. Przew.: Bo twierdzi nam tutaj pan Wędrychowski, że kwotę tę 38,000 można przypisać w połowie panu w połowie jemu? Szczep.: Nie miałbym nic do zarzucenia takiemu podziałowi.

Przew.: P. Wędrychowski zeznał, że z tej sumy 38,000 tylko mała część poszła w kopalnie i to tak mała część, że z niej powstanie tego długu nie byłoby wytłómaczone. Szczep.: To jest bardzo możliwe, gdyż zakupno inwentarza jest rzeczą bardzo kosztowną. Przew.: Chodzi o to, czy się przyczynił do tego p. Wędrychowski? Szczep.: Prawdopodobnie dług ten wtedy powstał i niezawodnie ponosiliśmy wspólnie te koszty. Ja w śledztwie nie mogłem sobie odświeżyć dobrze całego obrazu tego i szczegółów przedsiębiorstwa, albowiem była to rzecz tak mała, która nie miała wcale ingerencji na moje interesy, ale sądzę, że w ten sposób można tę sumę uzasadnić. Mniejsza połowa tej kwoty mogła być użyta na zakupno inwentarza. Przew.: Wreszcie niezupełnie jest jasną spłata 18,000 zł., które miały stanowić podkład rachunku bieżącego p. Wędrychowskiego pod nazwą Kruszewski. Ten weksel na 18,000 był też przez pana podpisany. Czy pamięta pan coś takiego? Szczep.: Nie pamiętam tych transakcji. Przew.: Ten weksel był spłacony właśnie w ostatnich czasach i pan Wędrychowski nie wie, kto go mógł spłacić, a na asygnacie podpisany jakiś pan Wójcicki. Osk.: Ja nie spłacałem.

Przew.: Rzeczywiście p. Wójcicki to jakaś osobistość nieznaną, ale pan Wędrychowski przypuszcza, iż może być, że to pan spłacił je, skoro pan był obowiązany podpisać na tych wekslach. Osk.: Nie. Przew.: A to teraz tem bardziej się stać mogło, kiedy dowiadujemy się, że i z tego inwentarza należy się jeszcze p. Wędrychowskiemu jakaś część. Osk.: Nie, nie miałbym z czego. Przew.: A czy Zima nie czuł jakiegoś obowiązku spłacenia tego weksłu? Osk.: To nie jest wykluczonem. Przew.: A może uczyniono to z tej kwoty, która miała być wypłacona p. Tomasowi? Osk.: I to nie jest wykluczonem. Nie mogłem dowiedzieć się od Zimy o tem na naszych konferencyach, albowiem omawialiśmy tam rzeczy o wiele większej wagi. Przew.: Przy sposobności spłacenia konta Lilien pozostało gotówką 23,000 zł. Przed chwilą była mowa, że dyrektor Zima miał tem pokryć jakieś niedobory. Nie uważa pan za możliwe, aby z tych 23,000 zł. te 18,000 zł. zostały pokryte? Osk.: Nie jest to wykluczonem, chociaż ja nie wiem, czy mogłoby mu starczyć na to. Bo potrzeba uwzględnić także, że na spłatę tych koniecznych drobnych sum było też więte 80,000 zł. z konta Lilien.

Przew.: W takim razie ma Zima za sobą to twierdzenie, uczynione w śledztwie, że Zima objął administrację pańskich interesów, a które pan odparł, nazywając ten stosunek tylko kontrolą finansisty w interesie instytucji. Osk.: Pod administracją rozumię ja takie kierowanie interesami, t. j. że się w pewnych chwilach ważnych decyduje o całym losie interesu i nadaje kierunek całej sprawie. Przew.: A administracja finansowa mogła być w rękach Zimy i to cała? Osk.: Nie nazwałbym tego całą administracją finansową, gdyż dotycząca kwota 108,000 jest prawie niczem w porównaniu z sumą 5 milionów złr. Przew.: Jeszcze jedno pytanie. Czy nie może pan przypuszczać, aby ten dług

pański nie wynosił tyle, tylko mniej i aby w nim mieściły się jakieś wprost osobiste wydatki dyrektora Zimy? Osk.: Na to odpowiedź tak: Zestawienie z końcem roku 1895 było poparte buchalterycznie rachunkami i alegatami. Alegatów badać sam nie miałem sposobności i czasu. Ale nie wątpię, iż potrafię to buchalterycznie wyszukać, że taka suma mieści się w moich przedsiębiorstwach. Nie zaprzeczam, że gdzieś dla braku kontroli, jakaś pozycya mogła być zmarnowana i dzisiaj nawet widzimy to, że chociaż alegaty są najprawdziwsze, jednak transakcyja mogła być zupełnie inną, ale buchalterycznie jest mój dług uzasadniony. Ja mogę tylko to dodać, że bez mego twierdzenia chodzą wersje po ludziach, iż z mojego rachunku zostały pokryte deficyty wystawy krajowej. Z mego polecenia pieniądze nigdy nie poszły na żadne inne cele, jak tylko na przedsiębiorstwa. Z wyjątkiem bardzo może małych cyfr, jak np. na fundusz gwarancyjny wystawy, co może wynieść kilka tysięcy za ledwie.

Przew.: A proszę pana, bo chodzą takie wersje, że pan całego długu tego nie mógł zaciągnąć, że tam coś znalazł się na pański rachunek? Osk.: Tego nie uważam za uzasadnione, albowiem rachunki te uważam jako poparte buchalterycznie na podstawie alegatów i sumę tę mam mniej więcej w księgach swoich. Przew.: Jest jeszcze jedna rzecz, czy w wydatkach swoich nie mógłby pan ponieść czegoś, wydanego na koszt wydawania dziennika? Osk.: Owszem — *Ekonomista*. Przew.: Ale coś n. p. co do *Słowa*, gdyż opinia publiczna łączy pana z wydawnictwem *Słowa Polskiego*? Osk.: Wydatki te ponosili p. Wolski i Odrzywolski — albowiem ja w tym czasie nie mogłbym być funduszów na ten cel łożym. Związek mój ze *Słowem* był tylko związkiem człowieka, który nadaje ogólny kierunek polityczny. Nawet przecież z powodu stanu zdrowia nie mogłem się interesować *Słowem*, jak to czynili Wolski i Odrzywolski. Po drugie, że ledwo co kilka miesięcy ukazywało się w *Słowie* coś z pod jego pióra. Mój związek ze *Słowem* był tylko taki, jak człowieka, który dawał firmę i kierunek. Funduszów przezemnie nie łożyłem, łożyli je Wolski i Odrzywolski. Współce wydawniczej mam udział kilkudziesięcny.

Przew.: A panu wiadomo, że teraz rozpoczął się spór przed sądem cywilnym — ten spór, o ile wyrozumieć mogę, dotyczy pretensyi Kasy oszczędności do *Słowa Polskiego*, o zwrot pewnej znacznej kwoty. Osk.: Nie, nie wiem nic, abym był w tę sprawę wmięszany. Przew.: A może pan Wolski lub Odrzywolski? Osk.: Kasa dochodzi, zdaje się, tego, jako długu Wolskiego i Odrzywolskiego. Przew.: Czy może jako długu spółki wydawniczej? Osk.: Ja nawet pozwu nie czytałem. Przew.: A skoro pan należał do spółki wydawniczej, to pan musiał jakieś wydatki ponieść z tego powodu. Osk.: Mam parę tysięcy udziału w spółce wydawniczej. Przew.: Więc chyba panowie Wolski i Odrzywolski? Osk.: Ja byłem tylko moralnie zaangażowany w *Słowie Polskiem*, a nie finansowo.

Po przerwie półgodzinnej pan przewodniczący uważając, że już dostatecznie wyczerpał pytania, zakończył przesłuchanie oskarżonego, udzielając głosu p. prokuratorowi.

Prok.: Proszę nam powiedzieć, przy jakiej sposobności Zima wystawił panu w grudniu 1895 roku rachunek? Osk.: Nie przypominam sobie tego dokładnie, czy byłem osobiście u niego, czy też przysłał mi go to listownie — prędzej może listownie — gdyż byłem wtedy przez cały grudzień w Wiedniu, jako generalny sprawozdawca budżetu. Pewnie musiałem o ten rachunek prosić. Cyfry w tym rachunku nie są tylko obrazem ogólnikowym przypomnienia, ale mają wszelką cechę dokładności i akuratności. Prok.: W każdym razie pan przypuszcza, że stało się na pańskie żądanie? Osk.: A miałem wtedy interes w tem, by znać moje interesy, albowiem potrzebne mi to było dla Łodzińskiego. Prok.: A czy Zima podał panu te cyfry na jakiejś kartce, czy może na pan te kartki jeszcze? Osk.: Nie mam, ale w moich rachunkach będą te cyfry widoczne.

Prok.: A potem dnia 19 maja powiedział pan, „że każdym razem rezultat mojego obliczenia zgadza się z rachunkiem Kasy oszczędności“. Jak wynika ze śledztwa, to pan Kozubski i Łodziński domagali się od Zimy zestawienia rachunków, lecz nie mogli go od niego przez cały rok wydstać; to mnie dziwi, gdyż panu podał Zima ten rachunek, a kancelarya pańska nie mogła się dowiedzieć o tym stanie pańskich długów. Osk.: Miałem tylko ogólnikowe cyfry. Prok.: Ale i te cyfry byłyby się przydały dla kancelaryi pańskiej. Osk.: Pan Łodziński miał to ogólnikowe wyobrażenie o moich zobowiązaniach, które zgadzało się z tym pierwszym rachunkiem. Prok.: Chcę jednak dojść do tego, dlaczego nie mogli oni dostać owego rachunku? Osk.: Ja robiłem sobie zawsze takie rachunki; chociaż może mniej dokładne do r. 1895. Od czasu jednak, kiedy Łodziński objął zarząd moich interesów, przestałem prowadzić.

Prok.: Był tu odczytany list pański, odnoszący się do spłaty konta Lilien z 16 stycznia; czy on jest autentyczny? Osk.: Tego nie wiem. List ten był pisany w mojej kancelaryi — według wzoru, przysłanego od dyrektora Zimy — ja sądząc, że już Wolski, Odrzywolski i Łodziński całą tę sprawę rozpatrzyli i w ten sposób zadatwali, sądziłem, że mogłem ten list podpisać. Prok.: W śledztwie podał pan

nawet szczegóły, co do otwarcia i zamknięcia tego konta, a dzisiaj pan to odwołał w zupełności. Osk.: Zrobiłem to wtedy dlatego, albowiem dyrektor Zima wzmiankował mi, że to jest jedna rzecz, którą mogła być dla niego niebezpieczną i spodziewał się, że, jeżeli rzecz ta dobrze minie, to nawet nie przyjdzie do aktu oskarżenia.

Skoro zaś powiedział mi Zima że to konto wynikało z najrozmaitszych stosunków jego w moich interesach, było to dla mnie zupełnie wystarczająco, ponieważ zawsze polegałem na słowach Zimy i przypuszczałem, że nie może być nigdy inaczej. Prok.: I na tem pan stoi dzisiaj jeszcze? Osk.: Tak jest, na tem stoję jeszcze dzisiaj. Nawet miałem zamiar kiedy byłem w lutym u niego, napisać sobie specyfikację tych 108.000, wobec tylu ważnych rzeczy, o których była tam mowa. W śledztwie byłem w takim położeniu, że to co, zrobiłem, było całkiem po ludzku. Od mojego świadectwa miało zależeć, czy Zima będzie oskarżony, czy nie, ja miałem się przyczynić do tego moim świadectwem, aby on był pogrzebany — nie mogłem więc odmówić jego prośbie i przyjąłem te zobowiązania na siebie — gdyż nie negowałem i nie przypuszczałem, że realnie ja będę za te 108.000 odpowiadał.

Prok.: Pan powiedział w śledztwie, że 230.000 zł. o lebrał pan sam z urzędu Zimy, u którego pański urzędnik Tomasz je zostawił. Osk.: Ja wtedy wcale nie wychodziłem z domu. Oświadczam jednak, że gdyby się dyrektor Zima był kiedykolwiek do mnie w tej sprawie udał, byłbym zawsze przyjął to konto na siebie. Jeżeli tego nie zrobił, to zdaje się z tego powodu, że nie mógł się z mną zobaczyć. Ponieważ zaś później znalazł się w takiej sytuacji, nie miałem prawa odmówić tego formalnego załatwienia sprawy. Prok.: Wobec tego nasuwa się nam podejrzenie, że pan mimowoli w niektórych kierunkach obejmuje obronę Zimy? Osk.: Nie wiem, jakich względów może się to tyczyć. Prok.: Rachunku, który panu miał dać Zima, a z którego wynika, że był o pół miliona wyższy od pańskiego długu. Zima o to właśnie jest oskarżony. Osk.: Tutaj w takim razie nie mogłbym wcale uzasadnić moich rachunków z roku 1895. Chociaż ten rachunek nie jest absolutnie ścisłym, ale nie ma w nim pomyłki aż na pół miliona. Prok.: Wspomniał pan, że pan się dopiero *post festum* dowiedział o koncie „Fröhlich i Kühnel“. Osk.: Dowiedziawszy się o tem koncie, myślałem, że ono będzie zawierać tylko moje zaangażowania względem rzeczywistej firmy „Kühnel et Fröhlich“. Wydzielone zaś tego konta tłómaczyłem sobie w ten sposób, że zostało ono tak zrobione, jak to nieraz mówiliśmy o tem z Zimą, t. j. przeistoczone z mojego osobistego, na konto rzeczowe, n. p. konto gwarantowania, pokryte kuksami, konto Tow. akcyjnego i t. d., a osobiste konto miało być zredukowane do nader skromnych rozmiarów. Myślałem tedy, że stało się to w tym kierunku, mnie zaś głównie chodziło o całkowite moje obdłużenie. Prok.: A czy może pan przypomina sobie coś o tych 5 kroć, które zostały wyprowadzone z rachunku pańskiego na konto „Lilien“? Osk.: O tem nie miałem żadnej szczegółowej wiadomości, tak, jak też nie wiedziałem wcale o tych akredytacjach chwilowych. Prok.: A kancelarya tych kont nie posiadała? Osk.: Kancelarya prowadziła moje rachunki, a nie Kasy.

Sędzia przysięgły Bogdanowicz: A czy podejrzewał pan Zimą, aby z pieniędzy tych obrócił coś na swoje potrzeby? Szczep. (z płaczem): Ja dyrektora Zimą znałem tylko z najlepszej i najszlachetniejszej strony i byłbym w ten sposób siebie poniżył, gdybym coś takiego mógł być przypuszczać. P. Dąbrowski: Jakże ma pan zdanie, co do sprzedazy Dzurowa za 53.000 zł.? Osk.: Suma ta została uzyskana ze sprzedazy w czasie paniki, chociaż samo już wydobyte żelazo o wiele więcej warte. Ob. Grek: W Myszynie był pewnie zupełnie dobry inwentarz ruchomy? Osk.: Dość znaczny, a uczyniono tam dość porządną instalację — szyny wagony, następnie budynki, które po większej części były drewniane. Ob. Grek: A gdyby to tak sprzedać auf Bruch, to jakaby można uzyskać cenę za to. Osk.: Słyszałem dość poważne oszacowanie ze strony ekspertów, którzy oceniali to wszystko w samym Myszynie na 100.000.

Przew.: Pan podał tutaj co do tej cyfry pół miliona, że te pozycje wykazane są prawdziwie buchalterycznie, czy slyszal pan kiedy co o tem, że w pańskiej administracyi dzieją się pewne nadużycia? Czy pan może odpowiedzieć rzeczywiście za to, co w książkach przedstawiono, czy te pozycje coś tak nie chromają, czy nie ma w nich coś zmarnowanego? Osk.: Nie mogę powiedzieć, że nie na złe nie zostało użyte, albowiem kontroli nad tem nie było. Obr. Grek: Ale co do początku pańskiej kariery w Galicyi, czy kiedy pan przyszedł do Galicyi, było już co w Słobodzie Rungurskiej? Osk.: Chwila, w której przyszedłem do Galicyi, była chwilą upadku przemysłu naftowego, bo wówczas nafta amerykańska już sobie utorowała drogę aż do Przemysła, tylko w wschodniej części kraju brał górę przemysł krajowy; — w Słobodzie Rung. już coś było wtedy, ale produkcya nafty była bardzo skromna, tak, że te 4 albo 5 beczek, to jest ilość zupełnie znikoma, a która wtenczas tylko dlatego przedstawiała się pokaźnie, ponieważ ceny na naftę były wyższe i ludzie nie byli przyzwyczajeni do wielkiej wydatności kopalni. Gdy przed mojem przyjsciem w Słobodzie Rungurskiej było 2 i pół baryłek, to dziwowano sie,

ale to wszystko niezem w porównaniu do szybu, dającego do 200 baryłek.

Dr. Grek: Tam była technika prymitywna? Szczep.: Zrazu tak jest. Dr. Grek: Slyszełismy, że te dochody, które dała panu Słoboda, weszły w rafinerję peczenizyńską i dzielają los tej rafinerji, ale w ogóle ile wydobyto z tej ziemi? Szczep.: Słoboda przez lat 19 dała co najmniej 10 milionów zł. Dr. Grek: Czy podówczas, jak pan zaczął pracować, jako górnik, czy podówczas nasi ludzie, robotnicy i inżynierowie obsługiwali kopalnię? Szczep.: Przeważnie byli wszyscy miejscowi robotnicy, ale procedura w pracy była prymitywna, jedynie w Bóbnie, własności p. Łukasiewicza... Dr. Grek: Ale przecież sprowadzano robotników z Kanady? Szczep.: To w kilka lat później nastąpiło. Od Kanadyjezyków nauczyliśmy się procederów wiertniczych, a potem poprawiliśmy je nawet. Dr. Grek: Dzisiaj jest bardzo wiele przedsiębiorstw obcokrajowych, jak Anglo-Bank, czy one nie postugują się siłami obcemi, a naszych ludzi czy się nawet nie eksportuje? Szczep.: Obecnie są kapitały obce, a robota jest krajowa i mamy zastęp ludzi biegłych w dziale wiertniczym, jakiego żaden inny kraj w Europie nie posiada, tak dalece, że jeżeli potrzeba wiertaczy n. p. we Włoszech, to biorą od nas.

Dr. Grek: A u obcych firm, np. Mac Garveya, w Anglobanku? Szczep.: Jest bardzo wielu naszych wiertaczy i bardzo wiele naszych przedsiębiorstw wiertniczych. Np. teraz w Galicyi jest z jakich 20 przedsiębiorstw wiertniczych, na których zupełnie można się spuścić, podówczas, gdy przed 20 laty ani jednego takiego nie było, a to wszystko jest dziełem szkoły, którą przebyli w najrozmaitszych kopalniach. Dr. Grek: Miał pan tu pytanie, czy i o ile pan mógł na jakieś cele dobroczynne, krajowe, wydawać pieniądze i czy pański wybór pewne sumy nie kosztował, które mogłyby pochodzić z Kasy. Otóż rozchodzi mi się o to, czy pan nie miał pieniędzy z własnej pracy? Szczep.: Niezawodnie — przecież nie mogę wszystkich wydatków, które osobiście poniosłem, uważać za martwe konta. To było zamiarą za moją pracę i umiejętność. Tak, jak wspólnik administrujący w każdej spółce pobiera pewną płacę osobistą, oprócz udziału procentowego, tak samo i ja uważałem się zawsze nie tylko za wspólnika, ale i za administratora, któremu płaca się należy jako ekwiwalent tej administracyi.

Przew.: W zeznaniach pańskich podaje pan, że stracił pan na żyro, udzielane innym osobom. He mógł pan stracić? Szczep.: To jest strata niemożliwa do ocenienia, dopóki się cały stosunek nie zakończy. Tu właśnie miałem na myśli jednego znajomego, który ma po części majątek ziemski i ekspektatywę i dopiero się okaże, do jakiego stopnia żyra te znikną, jako ostateczna strata. Dotychczas nie mam jeszcze prawa uważać ich za stratę. Przew.: Dyr. Zima zeznaniami swemi potwierdza akt oskarżenia, że pan wpłynął namową i prośbą, aby dług swój porozmieszczać na rozmaite konta obcych osób, a w szczególności zeznał Zima, że zastosował się do żądań pańskich co do konta Kühnel i Fröhlich. Szczep.: To nie jest słuszne, bo rzecz tak się miała, jak teraz przedstawiłem.

Przew.: Z zeznań pańskich w śledztwie takiego kategorię zaprzeczenia, jak je obecnie slyszymy, również nie widać. Szczep.: Bo nie miałem zeznań dyrektora przed sobą. Przew.: I tak, co do tych kont... Szczep.: Jeżeli pan przewodniczący pozwoli, to wyjaśnię, iż z mej odpowiedzi wynika, że ja uważałem, jako konta, rodzaje, odnoszące się do kategorii interesów, i tylko moje przypuszczenie, że tak było, iż mogłem uzasadnić sędziemu śledczemu, który miał w ręku te konta i mógł przeglądać pozycje. Moja niezajomość tych kont... Przew.: Tak jest. Teraz chodzi tylko o to, czy pan tak, jak mówi dyr. Zima, już z chwilą otwarcia tych kont wiedział o nich, a nawet wyraźnie i pozytywnie żądał ich otwarcia, czy też dopiero później się o nich dowiedział? Szczep.: Jaby nie był śmiał mieszać się do rachunków, a tem bardziej do rachunków Kasy.

Przew.: Z przytoczonego widać, że interesy dzielą się tu na węglowe, naftowe i ściśle przemysłowe, tj. beczkowe i parafinowe. Stosownie do tych grup są trzy odrębne konta w Kasie: konto „Szczepanowski“ na wydatki ogólne i na węgiel, konto „Kühnel“ na naftę i konto „Fröhlich“ na interesy beczkowe. Co do konta „Lilien“, to sam pan już zaznaczył, że pan odstępuje zupełnie od zeznań, złożonych w śledztwie, ale co do tej sumy 26.000, po zamknięciu konta „Liliena“, zeznał pan tutaj, że pana zmuszono do zapłaty tych lichwiarskich długów, oraz do zwrotu depozytu, pokrywającego rachunek Liliena, z czego zostało panu potem 23.935 zł., które to sumy użył pan natychmiast na wypłatę reszty tych pięknych długów. Szczep.: Bo po przedstawieniu pp. Wolskiego, Odrzywolskiego i Łodzińskiego, tak mnie się ta transakcyja przedstawiała. Przew.: Z tegoby wynikało, że pan tę sumę 20 tysięcy dostał na rękę? Szczep.: Wtenczas nie wychodziłem z domu.

Przew.: Co do stanu długu w 1 stycznia r. 1896, to zeznania były inne, co do sumy, bo trzeba ją podnieść o pół miliona. Przed sędzią śledczym zaś zeznał pan, że na całość księgowania w Kasie nie zwracał pan uwagi? Szczep.: Naturalnie, ja zawsze traktowałem tę sprawę ze względu finansowania, a nie ze względu techniki buchalterycznej.

Zeznania Bolesława Łodzińskiego, sekwestratora przedsiębiorstw kopalnianych firmy Wolski i Odrzywolski. Przew.: Dowiedziałem się tutaj, że pan od r. 1896 objął administrację interesów pana Szczepanowskiego. Gdzie był pan przedtem zajęty? Św.: Byłem od lat 4 dyrektorem towarzystwa dla handlu i przemysłu w Gorlicach, gdy w listopadzie r. 1895 pp. Wolski i Odrzywolski zaproponowali mi objęcie interesów p. Szczepanowskiego i nadmienili już wówczas, że jeżeli dotychczasowym trybem te interesy pójdą dalej, to przedsiębiorstwa mogą być zachwiane, a dodali i to jeszcze, że im nie rozchodzi się o osobę p. Szczepanowskiego, ale o jego program, albowiem z upadkiem jego przedsiębiorstw, program jego musiałby być odroczoney.

Ja zgodziłem się, zastrzegając sobie jednak, że muszę z p. Szczepanowskim pomówić i poinformować się dokładnie. Udałem się więc do Wiednia na konferencję ze Szczepanowskim. Ta speliła jednak na niczem, bo p. Szczepanowski nie chciał zgodzić się na przeniesienie zarządu kopalni do Lwowa. Następnie spotkaliśmy się we Lwowie, gdzie organizowały się stowarzyszenia naftowe, i tu dopiero zgodził się p. Szczepanowski na moją propozycję co do przeniesienia zarządu. Tu przedstawił mi on aktywa kopalni węgla na 2 miliony, udział w fabryce beczek na 600.000 zł., Peczniżyn na 400.000, udział Tow. karpackiego 75.000, udział w fabryce w Tłumaczu, kopalnie w Synowódzku, Majdanie, Płaszowie i inne, tak, że cała cyfra wynosiła 3.300.000 zł. Galicyjskie obligi w passywaach 2.260.000 zł., galicyjskie weksle 470.000 zł., wiedeńskie obligi przeszło 600.000 zł. i weksle w Wiedniu okragło 100.000 zł., tak, że stan przedsiębiorstw był ogółem bierny. Ja jednak szacowałem poszczególne przedsiębiorstwa wyżej. Przew.: A wiedział pan wówczas o istnieniu kont „Kühnel i Fröhlich“? Św.: Nie, kwotę długu podał mi p. Szczepanowski, a nie Kasa.

Przew.: Tam miały potem przybyć jakieś długi po nad oczekiwanie pana? Św.: Długi z tytułu rachunków i stosunków kopalnianych, pretensje rozmaite, które umorzyłem, niespodziewane były tylko obligi p. Szczepanowskiego co do wypłacenia dywidendy z rafinerii peczeniżyńskiej, która za dwa lata wynosiła 88.000 zł. Przew.: Ta dywidenda była właściwie procentem dla spółki „Gudenus i Suttner“? Św.: Spłaciłem nadto p. Winiarzowi 46.000 zł. i Suttnerowi sto i coś tysięcy. Ja muszę się przyznać, że wówczas również wiele budowałem na Myszynie. Idąc chronologicznym porządkiem, muszę nadmienić, że Zima sam ubolewał raz przedemną, iż zmusił Szczepanowskiego do sprzedania Schodnicy, ale że Schodnica musiała być poświęconą dla uratowania Myszyna.

Po 1 stycznia udałem się do Kołomyi, gdzie wówczas było biuro centralne. Znalazłem je w najgorszym stanie. Przez pewien czas — jak się dowiedziałem — od odejścia p. Piskozuba aż do przyjścia p. Kozubskiego nie było tam nawet buchaltera. Biuro to uporządkowałem do kwietnia 1896 r. Następnie wybrałem się do Myszyna, gdzie zarządzał już p. Muck. Ten zawsze zdawał raporta p. Szczepanowskiemu, że wszystko idzie jak najlepiej, raz nawet telegrafował, że podczas wiercenia odkryto podkład węgla 2 metry 17 centymetrów gruby. Z początku nie mogłem się w położeniu zorientować, potem jednak widziałem, że może nie idzie wszystko „najlepiej“ i że może p. Muck za dużo polował... Przew.: Chyba przypuszczać należy, że umyślnie tak donosił, aby fabryka szła na wielką skalę? Św.:

W każdym razie była to co najmniej wielka lekkomyślność. Wkrótce p. Muck widząc, że musi więcej pracować, podziękował za posadę, co mi nawet było na rękę. Ja postanowiłem być ostrożniejszym i poleciłem przy nowem wierceniu próbnem, aby w chwili, kiedy świder dotrze do pokładu węgla, wiercenie wstrzymano. Wtedy razem z p. Julianem Niedźwieckim, prof. techniki lwowskiej, p. Rudolfem Zuberem, prof. lwowskiego uniwersytetu i radcą górniczym p. Górskim skonstatowaliśmy, że pokład wynosił około 85 centymetrów.

Przew.: P. Szczepanowski podał nam, że do końca r. 1895 wkłady wynosiły tam 1.882.000 zł. Św.: Wszystko było tam na wielką skalę, tylko węgla nie było... P. Brzozowski Franciszek, inżynier kopalni w Morawskiej Ostrawie, doradził mi, abym był ostrożnym w Dźurowie. Starym szybem dostaliśmy się do wiercen i wówczas okazało się, że pokład węglowy poprzecastany jest najrozmaitszymi warstwami ilu i piaskowca i nie nadaje się do eksploatacyi. Wtedy też przekonałem się, że stan interesów p. Szczep. jest nader zły. Przew.: A inne, tereny naftowe? Św.: I tam spotkały nas zawody, a nadto zawód i co do beczek Polkego. Wtedy to zażądałem otwarcia konkursu. Sprzeciwili się temu pp. Wolski i Odrzywolski, mówiąc, że poręczą swoim majątkiem. Przew.: Wiedział co dyr. Zima o tej poręce? Św.: Musiał słyszeć. Obliczyliśmy się wtedy, że, jeżeli użyjemy jeszcze jakiego funduszu na rozszerzenie Schodnicy, to będziemy mogli przystąpić do amortyzacyi długów. Amortyzacya ta byłaby weszła w życie, gdyby nie nieszczęśliwy krach Kasy.

Przew.: A dlaczego panowie nie rozpoczęli spłat z roku 1897? Św.: Bo jeszcze były spłaty inwestycyjne. Przew.: A jaką wartość przedstawia fabryka Polkego? Św.: Obecnie, po ulepszeniu patentu, przedstawia ona pewną wartość, najlepszym tego dowodem jest, że fabryka taka w Paryżu prosperuje. Ja mam przekonanie wogóle, że następcy, którzy podejmą ten przemysł beczkowy, dobrze na nim wyjdą i tylko pionierzy stracili na nim. Przew.: Potem pan jeszcze raz żądał otwarcia konkursu? Św.: Nie chodziło wówczas o konkurs. Tylko, gdy się o tych kontaktach dowiedziałem, że są podkłady hipoteczne, to nie mogłem pojąć tego ani ja, ani pan Wolski i to spowodowało mnie do złożenia zarządu. Ponieważ jednak w złym stanie nie chciałem ich opuszczać, powiedziałem, że będę dochodzić.

Przew.: Przecie suma, pomimo fałszywych nazwisk, była jednakową? Św.: Tak jest, ale rozchodziło się głównie o te podkłady hipoteczne. Następnie udaliśmy się wprost do dyrekcji Kasy z kategorycznym oświadczeniem, że pp. Wolski i Odrzywolski wtedy tylko dadzą poręczenie, jeżeli będą mieli ostateczny wykaz długów i rezolucję dyrekcji. Uczyniliśmy to dlatego, by być pewnymi, czy możemy przystąpić do amortyzacyi bez obawy nagłej katastrofy, jak np. wypowiedzenia weksli przez Kasę.

Przew.: Jak wtedy przedstawiały się kopalnie węgla? Św.: Kopalnie myszynskie skazane były przez nas na zamknięcie, Dźurów zaś mógł przy wkładzie 40.000 zł. przynosić przez kilka lat do 30.000 zł. czystego dochodu. Przew.: A ile było włożone w Dźurów? Św.: Przeszło 1.200.000 zł. Przew.: I dlaczego pan nie występował przeciwko sprzedaży Dźuruwa? Św.: Ja byłem za sprzedażą, może nie za taką ceną, ale zawsze za sprzedażą, na prowadzenie bowiem kopalni potrzeba było przemysłowca, kupca, któryby odważył się na pewne wkłady.

Na tem przewodniczący o godz. 3 m. 15 odczytał rozprawę do dnia następnego, do g. 8 rano.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 18 października. Rentycya: Po silnym spadku Montanów, zamknięcie spokojne, renty mocne.

Budapeszt, 18 październ. Wczor. gieł. Austr. kred. 361'— Węg. bank kred 364'—, Węg. bank eskontowy 247'50, Węg. bank hipoteczny 228'—, Węg. renta koronowa 93'90, Rimannurania 336'—, Węg. 4-proc. renta 115'25, Węg. bank dla przem. i handlu 95'—, Staatsbahny 249'—, Koleje uliczne 372'75, Kol. południowa 250'—, Węg. poz. premiowa 161'25, Austr. renta koronowa 98'25, Węg. renta koronowa 94'—, Elektr. kol. uliczne 184'—, Ganz & Co. 1800, Salgotarjaner 305'—, Austr. złota renta 116'25, Akcje elektr. 137'—.

Frankfurt, 18 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 225'90, Staatsbahny 138'20, Lombardy 31'—, Alpijny 262'50, Austriacka renta papierowa 98'20, Austr. srebrna renta 97'—, Austr. złota renta 99'10, Węgierska złota renta 96'85 Unionbanki —, Akcje elektr. 147'50. Kolej półn.-zach. — Usposobienie słabe.

Berlin, 18 października. Przy zamknięciu wczorajszo. giełdy: Kredyty 225'—, Staatsbahny 138'40, Lombardy 31'25, Austr. złota renta 100'90, Austr. srebrna renta 99'75, Węg. złota renta 100'25, Disconto Comandit 189'90, Laura 244'50, Bochumer 277'40, Harpener 191'50, Kolej Ostpreussen 89'70, Kolej Mittelmeer 191'25, Kolej Meridional 131'25, Kolej Henry 112'70, Renta włoska 91'10, Południowa —, Mławka —, Turki 113'25, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery 310'50, Austr. banknoty 169'85, Alpijny —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169'30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'20, na Paryż (krótkie) 80'50, na Amsterdam 168'10, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'42.

Paryż, 18 październ. Wczor. giełda Cred foncier —, 4 proc. pożyczka rumińska 1896 r. 90'—, Grecka pożyczka 203'—, proc. hiszpańskie Exterieurs 61'47. Usposobienie silne.

Berlin, 18 październ. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 226'50, Staatsbahny 138'40 Lombardy 31'25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'50, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 189'90. Usposobienie silne.

Hamburg, 18 październ. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 225'80 Lombardy 31'70, Staatsbahny 138'25, Austr. złota renta 99'—, Węgierska złota renta 96'80, Srebro 79'—, żądano 78'50 płacono. Srebrna renta 97'60, Włoskie 91'50 Losy z 60 r. 139'—.

Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 18 października. Pszenica na październik 8'25 do 8'26, pszenica na kwiecień 1900 r. 8'66 do 8'67, żyto na październik 6'58 do 6'60, żyto na kwiecień 6'98 do 7'—, owies na październik 4'93 do 4'95, owies na kwiecień 1900 r. 5'42 do 5'43, kukurydza na maj 1900 r. 5'15 do 5'17, rzepak na sierpień 1900 r. 11'80 do 11'90.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 18 października.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 10.976 sztuk świń, między temi 3.979 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 37 do 38 ct., za galicyjskie młode świny 34 do 42 ct. za kilogram żywej wagi.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Max Pemberton.

Kobieta z Kronsztadu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Z angielskiego).

John splunął ogromnym kawałem prymki w morze i obracając swem kołem z takim zamachem, jak gdyby chciał dodać yachtowi skrzydeł, gadał dalej:

— Osły ziemnowodne... Ubrdali sobie, że my pchniemy się prosto, na wylot, przez Bałtyk, do Szwecyi. I tak by zrobił każdy żółtodzióbek. Ale my nie głupcy. Oni na południe, my na północ... Brzeg Finlandyi to nie pies. Przemknijemy im w cień, jak kula dwunastofuntowa.

Znowu splunął i dodał:

— Cała sztuka w tem, żeby minąć tych zjadaczy kapusty, zanim nas dostrzegą. A potem niech nas gonią. Pokażemy im.

Tu stary wilk morski zrobił gest co najmniej nieprzyzwoity... Znowu naległ całą siłą na koło sternicze, a pod tym naciskiem, zdawało się, yacht porwał się i pchnął naprzód, jak rumak, dotknięty ostrogą.

— Dobra skorupa — mruczał dalej John Hook. — Czuję, jak mi skacze pod nogami... Angielski wyrób — cacko. Niech ci poganie potrafią zrobić coś podobnego... *Goddam Russians!*

I znów energicznie poruszył kołem.

Yacht leciał, zdawało się, nie płynął. Zbliżał się coraz bardziej ku krążownikowi. Istotnie John Hook miał rację. Szło o to, ażeby minąć okręt wo-

jenny... Ale w tem właśnie leżała cała trudność. Słońce elektryczne nie ustawało w swych poszukiwaniach. Jeszcze wciąż skierowane ku południowi, zalewało żywym światłem obszar fali po prawej stronie okrętu.

Lewą stroną tymczasem, po za ścianą mroku, mknęła „Esmeralda“.

Trwało to jakie dziesięć minut... Statki, płynące niemal równolegle, ale we wprost przeciwnych kierunkach, znajdowały się prawie na jednej wysokości. Jeszcze chwila, a yacht minie krążownik. Wtedy położenie zmieni się z gruntu. Zamiast iść w paszczę nieprzyjacielowi, „Esmeralda“ będzie mogła uciekać przed nim.

— Dyabeł ją dogoni — mruknął stary John.

Ale w tej samej chwili wszystko się zmieniło. Słońce elektryczne krążownika, które przez dłuższy czas badało stronę południową zatoki, nagle, jakby pod wpływem jakiegoś żywego impulsu, skierowało się ku północy.

Promienie słońca, niby skrzydła jakiegoś ogniastego wiatraka, zatańczyły na fali po lewej stronie krążownika.

„Esmeralda“ została odkryta.

Była to chwila, pełna śmiertelnej powagi. Wszyscy milczeli. Ręka starego Johna wsparta była wciąż jeszcze na kole sterniczem; Paweł stał wsparty o żelazną kotwicę, głowa Reubena wyglądała z otworu, prowadzącego do machin; inni znajdowali się na stanowiskach. Byli, jak zaczarowani... Przed nimi na tle tego samego światła, rysował się ze wszystkimi szczegółami, o kilka kilometrów, okręt wojenny rosyjski.

Czekali. Coś musi teraz nastąpić!

Pierwszy odnalazł władzę w języku Reuben. Rzekł:

— To „Piotr Wielki“ z Rewla. Poznałbym go wśród tysiąca okrętów. Posiada 4 dwunasto calówki i ma robić 14 węzłów na godzinę, podług książek.

— Do dyabła książki! — mruknął John Hook. — Kwestya, ile ulezie na prawdę i kiedy to pokaze? Reuben roześmiał się na głos.

— Za chwilę... Będzie taniec, a oto i muzyka.

Huk strzału armatniego przedał się przez wycie wiehru; dym wykwitł z pokładu „Piotra Wielkiego“. W tej chwili Paweł usłyszał obok siebie głos kobiety; odwrócił się i ujrzał Marianę.

— Nie mogłam pozostawać na dole — rzekła — dusiłam się...

Włożyła rękę w jego rękę i tak stali razem. Nie obawiała się już o siebie, ale o niego, który poświęcił dla niej honor i życie.

— Nigdy nie będziesz dobrym marynarzem, Marian — odrzekł Paweł — nie potrafisz być posłuszną.

— Nauczę się, najdroższy.

Nie protestował już więcej przeciwko jej obecności na pokładzie. Wołał nawet w tej stanowej chwili mieć ją obok siebie. Wskazał jej odległy krzyżowiec, którego oślepiający majak wahał się teraz powoli nad pniącym się morzem.

— Oto wróg... Myślałem, że chwilę waiki, chwilę najwyższego niebezpieczeństwa przebędziesz tam na dole, uśpiona. Stało się inaczej. Stawmy czoło niebezpieczeństwu otwarcie. Jak powiada Reuben, taniec się zaczyna.

Roześmiała się, ażeby ukryć wzruszenie.

— Kto może mi zrobić krzywdę, gdy ty jesteś ze mną? — zapytała, a potem dodała: — Czyż nie mówiłeś, że „Esmeralda“ jest najszybszym yachtem parowym na całym Bałtyku.

(C. d. n.)